

**YBA DESIGN WA202**

W Europie amplitunery nigdy nie były tak popularne jak w USA, ale może ten model to zmieni?

**NAIM UNITILITE**

Funkcjonalny i niedrogi zintegrowany system streamingowy z możliwością rozbudowy

# Hi-Fi Choice

## & HOME CINEMA

NUMER 03/13 CENA 12,00 zł (w tym 8% VAT)  
INDEX 210978 ISSN 1641-5078

EDYCJA  
POLSKA

# Synthesis A40 Virtus

Mariaż lampowej klasyki i cyfrowego audio



## TESTY

• Synthesis A40 Virtus • YBA Design WA202 • Naim UnitiLite • MartinLogan Montis  
• Ayon Spirit III • Indiana Line Diva 655 • Usher Dancer Mini-Two • Klipsch Image One Bluetooth  
• Rogoz Audio 4SM3 • Harmonix X-DC350M2R Improved Version • KEF Seria R system 7.1  
• Denon AVR-4520 • Onkyo HT-S4505 • Philips HTB9550D/12 Fidelio • JBL Micro II/Micro Wireless



**MARTIN LOGAN MONTIS** Ich urok polega na niemal całkowitym braku wad



**ONKYO HT-S4505** System: amplituner i kolumny bez źródła w zestawie



**DENON AVR-4520** Topowy model w ofercie japońskiego producenta

**System marzeń**  
**Audio Note**



NAJLEPSZY ZAKUP

**HI-FI CHOICE**  
magazyn



# Synthesis A 40 Virtus

Ciekawy mariaż lampowej klasyki i cyfrowego audio w wydaniu włoskiego Synthesisa

**W** przypadku tego wzmacniacza skojarzenia z pogodnym filmem Audrey'a Wellsa „Pod słońcem Toskanii” są jak najbardziej na miejscu. Region Marche, skąd pochodzą urządzenia sygnowane logiem Synthesisa, uważany jest bowiem przez samych mieszkańców, jak i turystów za nie mniej interesujący niż sąsiednia Toskania, a zdecydowanie bardziej przystępny cenowo. Ponadto samo hasło „Włochy”, nawet bez zagłębiania się w podział administracyjny tego malowniczego kraju, bardzo intensywnie działa na podświadomość większości audiofilów. Wystarczy wspomnieć takie marki, jak Unison Research, Pathos, Chario czy Sonus Faber, choć w ostatnim wypadku zdecydowanie sensowniej byłoby mówić o samym Franco Serblinie i jego nowym przedsięwzięciu. Krótko mówiąc, piękna forma, wysublimowany design i słynące z muzykalności brzmienie. Czy w powyższe ramy wpisuje się Synthesis A40 Virtus?

## Powtórka z łaciny

Podobnie jak kraj pochodzenia, również sama nazwa modelu powinna budzić u potencjalnego nabywcy jedynie pozytywne skojarzenia i choć nauka łaciny lata temu przestała być obowiązkowa i jedynie decydujący się na edukację o profilu humanistycznym bądź medycznym mają z nią styczność, warto wiedzieć, iż „virtus” oznacza cnotę, odwagę, męstwo i stanowczość. Od wzmacniacza powyższych cech w sposób dosłowny wymagać nie sposób, za to bez problemu można domyślić się, „co poeta miał na myśli”. Jeśli za cnotę przyjmiemy czystość, a za odwagę, męstwo i stanowczość razem wzięte wydajność prądową i motorykę, to wkroczyliśmy na teren, na którym pocujemy się zdecydowanie pewniej.

Tak jak każdy, bądź prawie każdy, rodowity mieszkaniec Półwyspu Apenińskiego, Synthesis A40 Virtus jednakiem nie jest i oprócz dwóch starszych braci (A50T i A100T), należących razem z nim do przedstawicieli serii Action, ma jeszcze liczne grono wszelakiej maści pociotków. Są wśród nich eleganckie integry z rodziny Roma, niewielkie, ale ponadczasowo klasyczne

urządzenia z serii Prime, muskularne, o surowej aparycji wzmacniacze NYC100i i NYC175i z serii Metropolis czy wreszcie gabinetowo-sypialnianny zestaw Verve. Każda z linii ma swój własny charakter i skierowana jest do określonego klienta, lecz jedno je łączy – zastosowanie lamp.

## Dziecioodporny atleta

Bardzo często posiadacze małoletnich pociech bądź różnego rodzaju wolno biegających i latających po mieszkaniach i domach zwierzątek z obawy o ich zdrowie rezygnują z lampowej amplifikacji. Łatwo dostępne, rozżarzone szklane bańki kuszą swym bursztynowym światłem i jeśli tylko ciekawość przeważa nad zdrowym rozsądkiem, o nieszczęście nie trudno. Prawdopodobnie znając rozterki dzieciątch i „zwierzątek” audiofilów, Włosi, bo trzeba wspomnieć, że Synthesisy w 100% montowane są właśnie we Włoszech (obudowy pochodzą od lokalnych poddostawców, a trafa wykonywane

## DETALE

### PRODUKT

Synthesis  
A 40 Virtus

### RODZAJ

Lampowy  
wzmacniacz  
zintegrowany

### CENA

19.990 zł

### WAGA

35 kg

### WYMIARY

(SxWxG)  
420x260x450 mm

### NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Moc: 2x40W (6 Ω)
- Pasmo przenoszenia: 20Hz–20kHz (±0,5dB)
- Impedancja wejściowa: 50kΩ
- Czułość wejściowa: 300mV/100W
- Odstęp sygnał/szum: >90dB, A ważona
- Analogowe wejścia RCA (cztery pary)
- Wyjście z przedwzmacniacza (para RCA)
- Wejścia cyfrowe: USB, koaksjalne S/PDIF

### DYSTRYBUCJA

RCM  
www.rcm.com.pl

są we własnym zakresie), postanowili odpowiednio zabezpieczyć A40. Po pierwsze klatka chroniąca lampy jest na tyle solidna, że szansa dostania się przez jej szczeliny do wnętrza jest na granicy niezwyklej trudności, wręcz niemożliwości. A po drugie osłona do korpusu wzmacniacza, a właściwie przymocowanych do niego solidnych kątowników, przykręcona jest czterema śrubami. Takie zabezpieczenie gwarantuje względny spokój nawet przy nadpobudliwej pociesze zostawionej samopas na dłuższą chwilę.

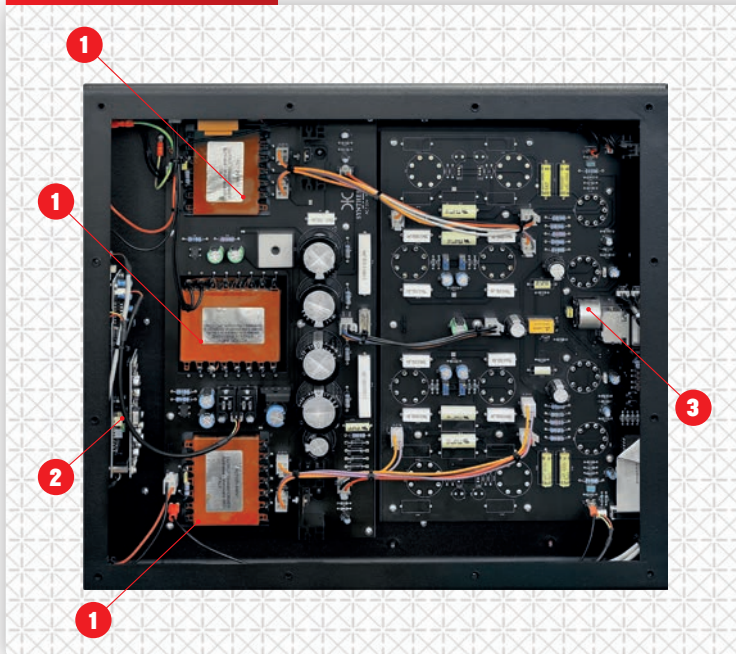
Bryła wzmacniacza jest niezwykle zwarta, a chropowaty czarny lakier w połączeniu z jedwabście połyskującym szczotkowanym aluminium nadaje konstrukcji surowej elegancji. Osobiście z chęcią wzbogaciłbym ten projekt o nawet niewielkie drewniane akcenty, ale akurat tego typu atrakcje spotkać można w serii Roma, gdzie fronty zdobią przepiękne drewniane panele. Jednak nawet takie minimalistyczne wzornictwo ma w sobie niezaprzeczalny urok.

Masywną, lekko wypukłą płytę czołową przełamuje płat szczotkowanego aluminium otaczający zwartym pierścieniem przykuwające wzrok swoimi gabarytami pokręto głośności ze sferycznym wyłobieniem na palec, znacząco podnoszącym komfort obsługi. Znajdujący się przy lewej krawędzi włącznik sieciowy również doczekał się własnej, bursztynowej aureolki w trybie stand-by i zgaszonej w trakcie pełnej aktywności. Podobne bursztynowe diody umieszczono nad sześcioma drobnymi przyciskami uaktywniającymi konkretne wejście. Do dyspozycji są cztery >

## ZŁĄCZA



**UKRYTE TECHNOLOGIE**



- 1 Transformatory własnej produkcji
- 2 Sekcja przetwornika
- 3 Potencjometr zsilnikiem współpracującym z układem PGA

analogowe i dwa cyfrowe – koaksjalne i USB. Oczywiście wszystkie funkcje plus bardzo przydatne wyciszenie (mute) i usypianie/wybudzanie dostępne są również z poziomu pilota zdalnego sterowania.

Po uporaniu się z wkrętami mocującymi ciężką i nad wyraz solidną osłonę wzmacniacz nabiera optycznej lekkości. Wystarczy jeszcze pozbyć się stabilizujących klatkę kątowników, by cieszyć oczy klasycznym pięknem lamp. Jako najstarszy z serii, A40 Virtus został wyposażony w dostarczające 40W przy 6Ω cztery lampy mocy KT66 (słowackie JJ) sterowane parą 12BH7 Electro-Harmoników. W stopniu wejściowym pracują dwa Golden Dragons ECC83 (12AX7). Wszystkie lampy umieszczono na wykonanym ze szrotowanego aluminium profilu podnosząc wizualną atrakcyjność poprzez przełamanie otaczającej go czarnej monotonii korpusu.

Ściana tylna również nie została potraktowana po macoszemu. Po obu stronach przykręconego do głównej obudowy aluminiowego profilu umieszczono pojedyncze, ale solidne gniazda głośnikowe WBT. W części centralnej wygospodarowano miejsce na pięć par szeroko rozstawionych złożonych terminali RCA dedykowanych sygnałom analogowym, parę wyjść na zewnętrzną końcówkę mocy i sekcję przetwornika cyfrowo-analogowego z wejściem koaksjalnym i USB.

**Lampowe trzewia**

Przejawy wręcz obsesyjnej dbałości o detale można znaleźć również w dość niespotykanych miejscach. O ile solidne, toczone nóżki dziwić nie powinny, o tyle już wycięcie firmowego logo na płycie spodniej, gdzie prawdopodobieństwo, by

ktoś tam zaglądał, jest niezwykle niskie, ponadto wskazuje, że w Synthesisie nic nie pozostawiono na pastwę księgowym.

Wnętrze wzmacniacza, podobnie jak cały jego projekt, jest na wskroś nowoczesne. Zamiast klasycznego montażu punkt-punkt, czyli tzw. „pająka”, zdecydowano się na szczerlnie wypełniające obudowę dwie duże płytki drukowane. Pozostałe trzy nieduże laminaty usytuowano już pionowo tuż przy tylnej ścianie, umieszczając na nich zarówno układy odpowiedzialne za sterowanie głośnością (Atmega), obsługę wejść, jak i sekcję przetwornika, która otrzymała własną płytkę. I w tym oto momencie dochodzimy do punktu, w którym nowoczesność łączy się z historią hi-fi. Mowa tu o kontrolerach wejść cyfrowych. W przypadku koaksjalnego wejścia S/PDIF wszystko jest w jak najlepszym porządku, gdyż sygnał o maks. parametrach 24bit/192kHz trafia do odbiornika S/PDIF Cirrus Logic 8416. Lekkie rozczarowanie spotka miłośników PC-Audio próbujących zagrać z Synthesisem po USB „gęste” pliki. Na przeszkodzie, niczym Cerber u wrót piekieł, stoi bowiem niepozorny, a przy

tym nad wyraz wiekowy układ Burr Brown PCM2705, którego możliwości kończą się na parametrach 16Bit/48kHz. Oba ww. układy wysyłają dane do asynchronicznego konwertera/upsamplera SRC4190, z którego to tak obrobiony dociera do pary(!) przetworników WM8740.

**Słodki brutal**

Recenzując w zeszłym roku (nr. 7/12 HFC&HC) mocniejszy model A50T, Marek Dyba na wstępie wspominał o zauważalnym na JAF-ach Bombard (92dB, 8Ω) zaokrągleniu najniższych składowych. Sam dysponując „nieco” mniejszymi, jednak zdecydowanie trudniejszymi doysterowania 2,5-drożnymi kolumnami Gauder Akustik Arcona 80 (test w 2/13 HFC&HC), podobnych zastrzeżeń nie odnotowałem, choć nie ukrywam, starałem się i to bardzo. Poczynając od syntetycznego i morderczego nie tylko dla przetworników, ale i sąsiadów, niemalże sejsmicznego basu zarejestrowanego na albumie „BBNG2” BADBADNOTGOOD (24Bit/96kHz) poprzez twarde i szarpane partie gitary basowej w świetnie zremasterowanej „XX (20th Anniversary Edition)” Rage Against The Machine, kończąc na budzących respekt potęgą i nieskrępowaną dynamiką „Boleró!” Eiji Oue/Minnesota Orchestra (Reference Recordings HDCD) – nijakich zaokrągleń nie zauważyłem. Oczywiście biorąc pod uwagę fizyczne ograniczenia samych zespołów głośnikowych, całkowicie takich niedociągnięć wykluczyć nie mogę, jednak podczas normalnego słuchania, przy poziomach głośności niebezpiecznie zbliżających się do tego, co jest w stanie wygenerować wielka orkiestra symfoniczna, ewentualne niedomagania najniższego basu będą chyba ostatnią rzeczą, na jaką zwrócimy uwagę. Zdaję sobie sprawę, że miłośnicy potężnych, tranzystorowych końcówek mocy w tym momencie uśmiechają się z politowaniem, jednak chciałbym zaznaczyć, iż mowa tu o nie dość, że kom-

paktowym, to



i stosunkowo racjonalnie wycenionym wzmacniaczu lampowym klasy hi-fi. Nawet wśród urządzeń z rozżarzonymi szklanymi bańkami na pokładzie spotkać można konstrukcje, których brzmienie charakteryzuje się zdecydowanie potężniejszym, a przy tym lepiej kontrolowanym basem. Wystarczy jednak spojrzeć na ceny Crossfire III Ayona czy Kronzillii SX KR Audio, by bardzo szybko powrócić na ziemię. Jak na integrę za blisko 20 tys. zł powodów do narzekań po prostu nie ma. Synthesis, wpisując się w lampową estetykę, dostarcza po prostu mięsistego i potężnego, a przy tym świetnie zróżnicowanego basu, zostawiając jednocześnie pole do popisu zdecydowanie potężniejszym, ale i droższym konkurentom.

Idąc w górę pasma, docieramy do średnicy, dla której to właśnie bardzo często nabywcy decydują się na konstrukcje lampowe. Lekko ocieplona, karmelowo słodka i soczysta koi skołatanę po całodziennym wyścigu szczurów nerwy, dając miłą chwilę relaksu i wytchnienia. Zarówno kobiece, jak i męskie wokale „przepuszczone” przez Synthesisa nabierają nieco więcej masy i czaru osobistej, ale o to właśnie chodzi. Miłośnicy wymagowanego, całkowicie przezroczystego sonicznie „dru” ze wzmocnieniem” bezsprzecznie uznaliby to za odstępstwo od bezlitosnej prawdy i neutralności, ale melomani, a przynajmniej ich większość, takie odstępstwa nie tylko dopuszcza, ale wręcz oczekuje od konstrukcji opartych na lampach. Całe szczęście uwagi o zbyt „ tranzystorowym” brzmieniu A40 nie dotyczą. Jest to lampa z krwi i kości i ani jej przez myśl nie przeszło udawać tranzystor.

Chropawy i nieraz odrobinę skrzeczący głos Barb Jungr dzięki włoskiej integrze nabierał pewnej ogłady, blasku delikatnie maskującego wrodzoną szorstkość. Podobnie było z Tomem Waitsem, choć akurat w jego przypadku tego typu zabiegi przypominały usuwanie pęknięć ścian nośnych budynków za pomocą puderniczki. Nie chodzi mi bynajmniej o jakieś (nieudolne) próby maskowania, uśredniania i upiększania prawdy, która nie zawsze piękną bywa, a jedynie faworyzowanie, zwracanie uwagi słuchacza na te aspekty, których odbiór nie powoduje grymasu irytacji czy zniecierpliwienia. Virtus z Barb Jungr sprawiał, że po kilku godzinach odsłuchu miało się ochotę na jeszcze. Delikatne wypchnięcie wokalistów przed bazę wyznaczoną przez linię kolumn nadawoła przekazowi dodatkowej intymności. Dodatkowo różnicowanie zarówno jakości, jak i poziomu złożoności nagrań sprzyjało długotrwałemu obcowaniu z muzyką. O ile niewielkie składy, takie jak „Possibilities” Herbiego Hancocka czy „Inner City Blues” Midnight Blue, zagrane „do przodu” przypominały

wspomnianą intymnością atmosferę niewielkiego, zadymionego jazzowego klubu, o tyle wielkie składy, jak wymienione na początku artykułu „Boloro!” czy hollywoodzkie dokonania Hansa Zimmera („The Rock”, „Gladiator”) dostawały możliwość swobodnego budowania sceny w głąb. Gradacja planów była nad wyraz precyzyjna i choć jej przysłowiowa „lampowa holografia” była obecna, to jednak do tego, co potrafią wyczarować odpowiednio zaaplikowane triody w stylu 300B czy 2A3 z pomocą wysoce efektywnych i nieakceptowalnych gabarytowo przez większość pań domu kolumn, trochę brakowało. Niemniej jednak nawet z tak, z pozoru mało finezyjnej tetrody, jaką jest KT66 Włochom udało się wycisnąć zaskakujące pokłady kultury, słodyczy i muzykalności. Co ciekawe i przynajmniej moim zdaniem warto podkreślić, pod względem nazwijmy to szeroko rozumianej muzykalności Synthesis w niczym nie ustępował pola fenomenalnemu Air Tightowi ATM-1s. Przy czym, będąc konstrukcją o wiele bardziej kompatybilną z większością dostępnych na rynku kolumn, wydaje się być wielce atrakcyjną alternatywą dla słabszego, a przy tym droższego japońskiego konkurenta.

Idąc dalej w górę pasma, docieramy do najwyższych składowych, które zgodnie z obowiązującym stereotypem lampy powinny być delikatnie mówiąc obecne. Jednak A40 znów idzie pod prąd, oferując mocną, rozświetloną i jedwabieście gładką górę, która nawet na zamontowanych w Gauderach niezwykle rozdzielczych przetwornikach AMT czarowała zaskakującą selektywnością połączoną z otwartością i brakiem jakichkolwiek tendencji do zawoalowania. Czegoś podobnego można by spodziewać się po jakiejś konstrukcji opartej na którejś z eterycznych triod, a nie tak „rockowej” lampie. Jak widać, drajwer drajwerem, ale oprócz konkretnego typu lampy wiele do powiedzenia ma konstruktor danego wzmacniacza potrafiący odpowiednio daną lampę zaaplikować. Pomijam w tym momencie chyba najważniejszy, najbardziej niewralgiczny i krytyczny element wzmacniaczy lampowych – trafa, gdyż właśnie finalne brzmienie jest pochodną ich jakości i nawet z pozoru niewielka, pomijalna oszczędność może się paskudnie zemścić. Całe szczęście Luigi Lorenzon (właściciel Synthesisa) takich błędów nie popełnił i w przypadku A40 wolał zaoszczędzić na drewnianych boczach czy panelu frontowym niż tak niewralgicznych elementów.

Włączając You Sun Nah czy operującego w zupełnie abstrakcyjnych dla zwykłego śmiertelnika, ze szczególnym uwzględnieniem osobników wyposażonych w chromosomy XY, rejestrach Philippe’a Jaroussky’ego można było



**Tak jak jeszcze w ubiegłym tysiącleciu** normą była obecność na pokładzie wzmacniaczy zintegrowanych nawet symbolicznego przedwzmacniacza gramofonowego, tak obecnie miejsce pocziwego phono stage’a zajmują układy przetworników cyfrowo-analogowych. Nie inaczej jest w Synthesisie, który oprócz dość podstawowego, obsługującego sygnały jedynie do 16-bit/48kHz wejścia USB posiada nad wyraz dobre wejście koaksjalne, z którego sygnał (maks. 24-bit/192kHz) podąża zaskakująco ambitnym torem cyfrowym zakończonym dwoma(!) układami Wolfsona WM8740. O ile jednak sprawy techniczne może i są istotne, to dla zwykłego użytkownika najważniejsze jest brzmienie, a szczególnie jego klasa, jakość. A to akurat w przypadku Synthesisa jest po prostu świetne! Jeśli miałbym szukać konkurencyjnego pod względem brzmieniowym, zewnętrznego przetwornika, to poniżej 5 tys. zł raczej nic bym nie znalazł. Powiem więcej, pod względem muzykalności, kultury przekazu czy kreowania przestrzeni zamontowana w A40 niepozorna płytka podąża w kierunku, jaki wyznaczają takie konstrukcje, jak April Music Eximus DP-1 czy nawet Calyx FEMTO. Jednak od razu zaznaczę, że chodzi o wspólną estetykę, pomysł na muzykę, a nie bezpośrednie postawienie między ww. DAC-ami znaku równości.

docenić pozbawioną nieprzyjemnych ostrości i ziarnistości gładkość i czystość. Taki zdecydowany, bezpośredni sposób prezentacji może okazać się niezwykle cennym testem dla posiadanych zestawów głośnikowych i jeśli tylko przetwornik wysokotonowy będzie wykazywał tendencję do utwardzania czy nawet delikatnego podkreślania sybilantów, to z A40 z pewnością będzie to bardzo wyraźnie słychać.

## Pozorne sprzeczności gwarancją sukcesu?

Podczas niemalże dwumiesięcznej obecności Synthesisa A40 Virtus w moim systemie najczęściej odtwarzanym albumem okazał się być dość „kontrowersyjny” stylistycznie „Round M. Monteverdi meets jazz” Roberty Mameli, na którym już otwierający „Lamento della ninfa” potrafił wprawić nawet wytrawnego melomana w lekką konsternację. Zwiewne i eteryczne dźwięki klawesynu kontrastują z mocnym głosem wokalistki, by za chwilę połączyć się w jedną i zadziwiająco spójną całość z jazzującym saksofonem. Powyższe wydawnictwo teoretycznie nie miało szans na sukces, gdyż większość tego typu prób zespolenia jakże odległych estetyk zwykle kończy się mniej lub bardziej spektakularną porażką. Jednak wyjątki się zdarzają i ww. „zimnoniebieski” album od takich wyjątków należy.

Podobnie odbieram Synthesisa. Dysponując pozornie niewielką (na papierze) mocą włoska integrza potrafiła z 2,5-drożnymi Gauderami robić, co tylko chciała. Grała każdy gatunek muzyczny i niezależnie od poziomów głośności nie ukrywała niczego, co na płytach bądź plikach zapisane zostało. Nagrania zrealizowane dobrze i wybitnie doceniała i dopieszczała, jak tylko mogła najlepiej. Mizerii kiepskich i skandalicznych realizacji nie ukrywała, lecz prezentując je ze smutkiem, dawała do zrozumienia, że z... tej maki chleba nie będzie. Po prostu skromna „lampa” z ludzką twarzą. A że jej rysy przypominają Monicę Bellucci? Cóż, dla mnie nie jest to zbyt duży powód do zmartwienia... **Marcin Olszewski**

## HI-FI CHOICE WERDYKT

**JAKOŚĆ DŹWIĘKU**  
★★★★★

**JAKOŚĆ/CENA**  
★★★★★

**JAKOŚĆ WYKONANIA**  
★★★★★

**MOŻLIWOŚCI**  
★★★★★

**PLUSY:** Rockowa dynamika, muzykalność, solidność wykonania zapewniająca bezpieczne użytkowanie nawet przy małych obciążeniach. Zaskakująca zdolność wystrojenia nawet trudnych, wielodźwiękowych konstrukcji o niskiej impedancji.

**MINUSY:** Potrakowane po macoszemu wejście USB.

**OGÓLNE:** Uniwersalny wzmacniacz zapewniający komfort podczas doboru kolumn i komfort odsłuchu nie tylko ze źródeł analogowych, ale i cyfrowych, dzięki wbudowanemu świetnemu przetwornikowi.

**OCENA OGÓLNA**

